

Folklorystyka 2.0

Koleżanka znajomej jechała drogą po burzy, nie mogła przejechać przez leżące gałęzie, wysiadła[,] uprzętnęła drogę, wsiadła do samochodu, za nią zaczął jechać jakiś tir[,] który mrugał jej światłami i trąbił na nią. Ta wystraszona zadzwoniła do mamy i poprosiła ją[,] żeby wyszła po nią przed blok. Kiedy podjechała już pod blok[,] kierowca tira dobiegł do niej i powiedział, że widział[,] jak jakiś mężczyzna wsiada do jej samochodu na tylne siedzenie, na nim znaleziono stalową linkę.¹

„Zabójca na tylnym siedzeniu” (*Killer in the backseat*) to na wskroś amerykańska legenda miejska, znana w Stanach Zjednoczonych przynajmniej od końca lat 60. ubiegłego wieku. „Nie wygląda na to, żeby [legenda] dobrze się zakorzeniła poza Ameryką Północną”, pisał Jan Harold Brunvand w swojej „Encyklopedii legend miejskich”². Tym większe było moje zaskoczenie, gdy natknąłem się na przytoczenie tej opowieści na jakimś polskim forum dyskusyjnym. Kolejne kombinacje słów kluczowych i ich synonimów wpisywane jako zapytania do wyszukiwarki internetowej pozwoliły wyłowić inne polskie przytoczenia legendy i tym samym potwierdzić, że „zabójca na tylnym siedzeniu” jest w Polsce żywą legendą, spontanicznie przekazywaną z ust do ust. Akcja tych opowieści nie dzieje się już bynajmniej na amerykańskiej drodze, lecz na polskiej, leśnej szosie, główną bohaterką jest „sąsiadka kolegi z uczelni”³, „koleżanka z roku mojego chłopaka”⁴ bądź nawet „moja koleżanka”⁵. Łącznie udało mi się zarchiwizować 19 przytoczeń „zabójcy”, z czego 7 to spontaniczne wypowiedzi osób wierzących w prawdziwość relacjonowanej opowieści (pozostałe przytoczenia pochodzą od osób świadomych, że jest to legenda miejska).

Inna (o ile mi wiadomo, nieznaną poza Polską) popularna obecnie legenda miejska to „dziecko z gwiazdy” (bądź ze „słoneczka”)⁶. Opowieść jest zwykle przytaczana jako „dowód” upadku moralnego „tej dzisiejszej młodzieży”, niektórzy z moich informatorów twierdzili jednak, że legenda krążyła już w latach 90. ubiegłego stulecia. Aby dowiedzieć się czegoś

1 <http://www.atrapa.net/legendy/tylnesiedzenie.htm#comment-13290>, (dostęp: 11 października 2011).

2 J.H. Brunvand, *Encyclopedia of Urban Legends*, New York-London 2001, s. 229-230.

3 Wypowiedź internautki „Miareczka” na forum insomnia.pl w wątku *Straszne opowieści, historie.*, 4 maja 2007, http://www.insomnia.pl/Straszne_opowie%5C%9Bci,_historie.-t214698-s3.html, (dostęp: 13 października 2012).

4 Wypowiedź internautki „rzodkieffka” na forum szafarienka.pl otwierająca wątek *Straszna historia!*, 16 lipca 2009, <http://szafarienka.pl/7/648511/page=1/straszna-historia.html>, (dostęp: 13 października 2012).

5 Wypowiedź internautki „Helenka25” na forum netkobiety.pl otwierająca wątek *Zawsze obejrzyj się za siebie.*, (dostęp: 18 października 2010), <http://www.netkobiety.pl/t2274.html>, (dostęp: 13 października 2012).

6 F. Graliński *Znikająca nerka. Mały leksykon współczesnych legend miejskich*, Poznań 2012, s. 42-46.

więcej o legendzie, wpisałem do wyszukiwarki serwisu Google Książki⁷ (Google Books — serwis umożliwiający wyszukiwanie w wielu książkach wydanych na całym świecie) zapytanie „dziecko gwiazdy”, jeden z wyników wyszukiwania prowadził⁸ do fragmentu książki Wilhelminy Skulskiej *Marginesy naszego życia*:

[...] W klinice położniczej przy ul. Karowej 16-letnia dziewczyna urodziła dziecko. Pyta ją lekarz, kto jest ojcem? Mówi, że to dziecko gwiazdy. Poetycznie, nieprawda? Okazuje się, że to taka zabawa. Nagi balet układa się w gwiazdę. Kolejno zmienia się partnera. Potem konkurs: który z chłopców jest najbardziej frymuśny? Co ma z tym wspólnego lekarz? Tyle że odbiera dziecko z gwiazdy [...].⁹

Aby ustalić szerszy kontekst przytoczenia (wyszukiwarka serwisu Google Książki pokazuje zazwyczaj tylko niewielki fragment otaczający poszukiwaną frazę), postanowiłem dotrzeć do fizycznego egzemplarza książki. W Poznaniu, gdzie mieszkam, książka miała znajdować się — według wyszukiwarki bibliotecznej — w dwóch miejscach: Bibliotece Raczyńskich oraz Bibliotece Wydziału Teologicznego UAM. W pierwszej z bibliotek doznałem niepowodzenia — książka zaginęła, na szczęście w drugim miejscu otrzymałem egzemplarz poszukiwanej książki. Po kilkadziesiąt minutach szybkiego wertowania książki¹⁰ ukazał się przed moimi oczami fizyczny dowód długowieczności opowieści — książka została wydana w 1967 roku, więc legenda okazała się mieć już przynajmniej 45 lat!

Kolejny przykład: powszechnie znana jest legenda miejska (ze względu na szczątkowość fabuły należałoby raczej mówić o popularnej pogłosce) o kioskarce dziurawiącej sprzedawane przez siebie prezerwatywy. Ile lat ma ta opowieść? Tym razem wyszukiwarka serwisu Google Książki nie zwróciła żadnego interesującego wyniku. Skorzystałem więc z własnoręcznie stworzonej wyszukiwarki materiałów zgromadzonych w polskich bibliotekach cyfrowych (szerzej o tym w dalszej części artykułu). Dla zapytania „prezerwatywa” wyszukiwarka zwróciła 82 pozycje, liczba na tyle mała, że bez trudu można było przejrzeć wszystkie znalezione teksty. Wśród nich natrafiłem na fragment pochodzący z felietonu zamieszczonego w zielonogórskim czasopiśmie „Nadodrze”:

Niedawno prasa krajowa przyniosła wiadomość, że w Lekartowie (pow. raciborski) miejscowe matrony bojkotują audycje telewizyjne. Takie gadające kino w domu — to oczywiście diabelski wynalazek. Lekartowskie córki ogłosiły więc wszem i wobec, że promienie telewizora pozbawiają... płodności. Rada w radę uchwalono, że z „domowego kina” korzystać mogą tylko stetryczale dziady i babki, czyli tzw. element nieproduktywny przy budowaniu naszej krzepy narodowej, polskiej, ojczystej.

Po linii odnowy moralnej działają także w zielonogórskim. Trzeba powiedzieć, że wypracowano tutaj ambitne, własne formy działalności. [...] O ile więc w Lekartowie ograniczono się do form

7 <http://books.google.pl>

8 Z nieznanymi powodami obecnie (październik 2012 r.) nie jest możliwe wyszukanie omawianego fragmentu.

9 Wilhelmina Skulska, *Marginesy naszego życia*, Warszawa 1967, s. 216.

10 Wyszukiwarka serwisu Google Książki nie pokazywała wówczas numerów stron, obecnie jest już możliwe dotarcie do tej informacji.

propagandowych — córy zielonogórskie „robiące w handlu uspołecznionym” są już na etapie roboty konkretnej. Oto zielonogórscy inspektorzy PIH-u stwierdzili, że przerzutywy sprzedawane w niektórych kioskach „Ruchu” są... przedziurawiane. „Paskudztwa” nie musi się przy tym brać do rąk — wystarczy przebić pudełeczko igłą [...]”¹¹.

Chodzi o numer z... 1959 roku! Nie sądziłem wcześniej, że opowieść o przekłuwaczach przerzutyw ma tak długą historię. Przy okazji odkryłem zapomnianą już chyba pogłoskę o antykonceptyjnym działaniu telewizji.

* * *

Te historie z życia zbieracza legend miejskich wzięte dobrze pokazują *modus operandi* niżej podpisanego — legendy zbieram nie ruszając się z fotela (nie licząc wypraw do bibliotek...), opieram się przede wszystkim na tekstach zamieszczonych w internecie, bezustannie korzystając z różnego rodzaju wyszukiwarek. Wymaga to pewnej dozy pomysłowości i sporej cierpliwości. Wywiady twarzą w twarz z informatorami to w mej metodzie rzadkość, dotyczy to raczej wąskiego kręgu krewnych i znajomych. Wielką pomocą służą mi natomiast internetowi korespondenci i informatorzy, którzy za pomocą poczty elektronicznej dzielą się swoimi świadectwami i komentują legendy opisane w redagowanym przeze mnie serwisie internetowym atrapa.net (na przykład artykułowi o „zabójcy na tylnym siedzeniu” towarzyszy 46 (!) komentarzy — wiele z nich to nowe warianty opowieści)¹².

Rezultaty mojej pasji kolekcjonerskiej są wymierne: do tej pory udało mi się zarchiwizować 224 wątki legendowe reprezentowane przez kilkaset tekstów. Niektóre z legend opisałem we wspomnianym serwisie atrapa.net i w książce *Znikająca nerka. Mały leksykon współczesnych legend miejskich*¹³.

Mój sposób działania jest, jak widać, odległy od tradycyjnych metod dokumentowania folkloru, w szczególności, gdy go porównać z działalnością dokumentacyjną, jaką w zakresie legend miejskich prowadził Dionizjusz Czubała¹⁴. Nie twierdzę, że posługiwanie się internetem jest lepsze od tradycyjnych metod gromadzenia tekstów folkloru współczesnego (tym bardziej, że jestem folklorystą-amatorem, nie zawodowcem), nie mam zamiaru porównywać obu podejść, ani nawet przedstawiać bliżej swojej metodologii dokumentacyjnej (uczyniłem to w innym miejscu¹⁵), tym bardziej, że — jak przypuszczam — już wkrótce będzie ona wydawała się prymitywna i przestarzała. Pragnę tutaj pójść krok dalej i

11 „JEDENTAKISOBIE”, *Zawracanie rzeki kijem*, „Nadodrze”, maj 1959, nr 2 (8), s. 3.

12 <http://atrapa.net/legendy/tylnesiedzenie.htm>, data dostępu: 13 października 2012.

13 F. Graliński, dz. cyt.

14 D. Czubała, *Współczesne legendy miejskie*, Katowice 1993.

15 F. Graliński, *Tropiąc czarną wołgę w sieci. o poszukiwaniu legend miejskich w internecie*, [w:] *Tekst (w) sieci*, red. A. Gumkowska, wolumen 2, Warszawa 2009, s. 235-261; F. Graliński, *Legendy miejskie w internecie*, [w:] *Mity współczesne. Socjologiczna analiza współczesnej rzeczywistości kulturowej*, red. K. Piątek, A. Barabasz, Bielsko-Biała 2009, s. 175-186.

zapropować ambitny program badawczy w zakresie dokumentowania folkloru współczesnego, program oparty na środkach technicznych oferowanych przez współczesną informatykę – począwszy od stosunkowo prostych (internet, bazy danych), a skończywszy na bardzo zaawansowanych (lingwistyka komputerowa, wydobywanie informacji). Proponowany program wymaga interdyscyplinarnego wysiłku folklorystów, informatyków, lingwistów, bibliotekarzy. Gdyby udało się go w najbliższym czasie zrealizować w Polsce, byłby to przedsięwzięcie pionierskie w skali światowej.

Przedstawię teraz dyrektywy proponowanego programu, ograniczając się na razie do legend miejskich. O innych zjawiskach folkloru współczesnego napiszę później.

1. Wszystkie teksty legendowe powinny być przechowywane w jednej bazie danych dostępnej dla zainteresowanych badaczy poprzez prosty w obsłudze serwis dostępny z przeglądarki internetowej. Każdy członek społeczności badaczy mógłby dodawać nowe teksty legendowe, przyporządkowywać je do wątków i przypisywać im słowa kluczowe (tagi). Powinna istnieć możliwość wyrażenia przez konkretnego badacza głosu odrębnego w zakresie przyporządkowania tekstu legendowego do danego wątku czy nawet statusu opowieści jako legendy miejskiej.

Do bazy mogłyby być także wprowadzane teksty zbierane w tradycyjny sposób (wywiady z informatorami). Na początku do zbioru powinny zostać włączone wszystkie znane, zebrane przy użyciu takich czy innych środków, teksty legendowe, na przykład materiały zarchiwizowane przez Dionizjusza Czubałę czy przez niżej podpisanego. Już same te działania wymagać będą znacznego nakładu sił i środków.

Do pewnego stopnia proponowany serwis przypominałby serwisy wiki, zbiorowe dzieła społeczności. Warto w tym miejscu wspomnieć o dwóch, bardzo interesujących dla folklorysty, anglojęzycznych serwisach: tvtropes.org (tropy kultury popularnej) i knowyourmeme.com (internetowe memy), oba serwisy mają charakter rozrywkowy, imponują niemniej aparatem dokumentacyjnym (dwa przykłady: tropę *Even evil has standards* egzemplifikuje kilkadziesiąt filmów, seriali, książek, komiksów¹⁶, opisowi memu *Gangnam Style* towarzyszy 25 przypisów¹⁷).

2. W ramach proponowanego serwisu należy udostępnić badaczom i zbieraczom *meta wyszukiwarkę*, tj. wyszukiwarkę, która zbiera wyniki zwrócone przez inne wyszukiwarki, porządkuje je, usuwa duplikaty itd. Dzięki użyciu metawyszukiwarki zbędne stanie się znużające wpisywanie zapytań do kolejnych wyszukiwarek, tym bardziej, że metawyszukiwarka pozwoli uwzględnić specyfikę języka polskiego (fleksję) i ograniczenia w tym zakresie w poszczególnych wyszukiwarkach (np. w wyszukiwarce

¹⁶ <http://tvtropes.org/pmwiki/pmwiki.php/Main/EvenEvilHasStandards>, (dostęp: 13 października 2012).

¹⁷ <http://knowyourmeme.com/memes/gangnam-style>, (dostęp: 13 października 2012).

Google przy zwykłych zapytaniach fleksja jest uwzględniana, niestety przy wyszukiwaniu fraz — nie, oznacza to, że aby wyszukać w wyszukiwarce Google wszystkie wystąpienia frazy „dziecko z gwiazdy” we wszystkich możliwych przypadkach, należy wpisać 4 zapytania: „dziecko z gwiazdy”, „dziecka z gwiazdy”, „dziecku z gwiazdy”, „dzieckiem z gwiazdy”). Metawyszukiwarka musi uwzględniać synonimy i wyrażenia bliskoznaczne, jako że legendę miejską zazwyczaj opowiada się swoimi słowami, więc łatwo o podmianę danego zwrotu na synonimiczny, na przykład w legendzie o „wężu ludojadzie” tytułowym gadem może być anakonda, pyton, boa dusiciel bądź po prostu „duży wąż”¹⁸. Warto tutaj wyzyskać SłowoSieć, obszerną i dostępną na wolnej licencji bazę informacji leksykalno-semantycznych¹⁹. Poszczególne wyszukiwarki, z których korzystać powinna metawyszukiwarka, zostaną omówione w kolejnych dyrektywach.

3. Podstawowym zasobem tekstowym powinien być rzecz jasna internet zindeksowany przez znane wyszukiwarki internetowe (Google, Bing). Każdego dnia ludzkość produkuje gigabajty nowych tekstów: wiadomości, strony internetowe, wpisy na blogach, nowe wątki na forach dyskusyjnych, wypowiedzi w serwisach społecznościowych. W tym oceanie tekstu muszą być nowe wątki legendowe i nowe warianty wątków już znanych. Jest możliwe, by odkrywać je na bieżąco, wręcz w czasie rzeczywistym.
4. Cała masa zdigitalizowanego w internecie tekstu przyrasta nie tylko w kierunku przyszłości, lecz także p r z e s z ł o ś c i — z każdą książką czy gazetą zeskanowaną i zdigitalizowaną w bibliotece cyfrowej. Już obecnie w zasobach kilkudziesięciu polskich bibliotek cyfrowych odnajdziemy sporo gazet i czasopism, choćby z czasów PRL-u (np. „Dziennik Polski”, „Przekrój”, „Życie Literackie”, „Głos Pomorza”, „Tygodnik Chełmski”, „Nadodrze”). Niestety, jest rzeczą zdumiewającą, żeby nie powiedzieć: s k a n d a l i c z n ą, że — o ile mi wiadomo — nie jest publicznie dostępna wyszukiwarka pełnotekstowa²⁰ w s z y s t k i c h tekstów zdigitalizowanych w polskich bibliotekach cyfrowych²¹. Taka wyszukiwarka byłaby przecież nieocenionym narzędziem badawczym dla historyków, lingwistów, socjologów, dziennikarzy czy folklorystów! Brak wyszukiwarki pełnotekstowej jest o tyle zaskakujący, że jej przygotowanie nie jest zbyt trudne i pracochłonne dla znającego się na rzeczy informatyka. Niżej podpisany sam

18 F. Graliński *Znikająca nerka...*, s. 188-189.

19 M. Piasecki, S. Szpakowicz, B. Broda, *A Wordnet from the Ground Up*, Wrocław 2009.

20 Wyszukiwarka pełnotekstowa pozwala wyszukiwać w treści, w przeciwieństwie do zwykłej wyszukiwarki, która pozwala wyszukiwać jedynie według prostych atrybutów typu autor, rok wydania, tytuł itd.

21 Niektóre biblioteki cyfrowe, np. Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa (<http://kpbc.umk.pl>), udostępniają wyszukiwanie pełnotekstowe, niestety ograniczone do własnych zasobów i obciążone różnymi niedogodnościami, na przykład na liście wyników nie wyświetlane są fragmenty z zaznaczonymi wyszukiwanymi wyrazami.

dla swoich prywatnych potrzeb stworzył naprędce taką wyszukiwarkę dla dostępnych w bibliotekach cyfrowych materiałów z II połowy XX w.²². Nie jest to wprawdzie narzędzie doskonałe (choćby ze względu na problemy z błędnie rozpoznawanymi w trakcie OCR-u wyrazami), ale i tak niezwykle potężne — mam w zasięgu ręki spore zasoby polskiego piśmiennictwa.

5. Dawne teksty dostępne w internecie to nie tylko zdigitalizowane materiały drukowane, lecz także same... strony internetowe. Otóż w ramach przedsięwzięcia o nazwie Internet Archive²³ archiwizuje się strony WWW z całego świata. Niestety nie jest dostępna wyszukiwarka pełnotekstowa materiałów zarchiwizowanych przez Internet Archive, dlatego musimy we własnym zakresie przygotować wyszukiwarkę dla polskich stron WWW tam zgromadzonych. Umożliwiłoby to dostęp do ciekawych materiałów tekstowych — nieistniejących już stron WWW i forów dyskusyjnych, można tam się spodziewać sporej liczby tekstów legendowych.
6. W internecie pojawiają się też dawne teksty zamieszczane na zwykłych stronach, nie w bibliotekach cyfrowych. Przykład: na stronie Klasztoru Niepokalanów dostępne są pisma św. Maksymiliana M. Kolbego z lat 1912-1941. Obszerniejsze spośród tego typu zasobów powinny zostać skatalogowane, oznaczone co do daty (by można było wyszukiwać według zakresów dat) i zindeksowane pełnotekstowo. Przez „zindeksowanie” należy rozumieć tutaj jednorazowe (i stosunkowo czasochłonne) wygenerowanie przez komputer odpowiednich struktur danych umożliwiających późniejsze błyskawiczne wyszukiwanie treści w kolekcjach tekstów o wielkości rzędu gigabajtów czy nawet terabajtów. Odpowiednie indeksowanie pozwala wyszukiwać teksty z uwzględnieniem błędów ortograficznych, niestandardowej czy przestarzałej ortografii, błędów powstałych w trakcie działania programu do OCR-u itp.
7. Należy zindeksować wypowiedzi na polskich grupach dyskusyjnych (tzw. Usenet). Grupy dyskusyjne były bardzo popularne w latach 1995-2005, później zostały wyparte przez fora dyskusyjne i serwisy społecznościowe. Polskie grupy dyskusyjne stanowią obszerny zasób tekstowy (3 płyty DVD czystego, skompresowanego tekstu) ze znaczną — ze względu na nieformalną naturę Usenetu — liczbą tekstów legendowych.
8. Należy skorzystać z internetowych wyszukiwarek polskich gazet współczesnych („Gazeta Wyborcza”²⁴, „Rzeczpospolita”²⁵). Choć dostęp do pełnych tekstów artykułów jest płatny, wyszukiwarki są dostępne bez ograniczeń.

22 Wcześniejsze materiały sprawiają duże trudności ze względu na bardzo słabą jakość OCR-u.

23 <http://www.archive.org>

24 <http://www.archiwum.wyborcza.pl>

25 www.rp.pl/archiwum

9. Kolejny, po opracowaniu metawyszukiwarki, krok, jaki należy poczynić, to automatyzacja procesów wyszukiwawczych. Na podstawie tekstów oznaczonych przez człowieka można „wytresować” komputer, by rozpoznawał teksty legendowe należące do danego wątku, a nawet by znajdował nowe, nieznanne wcześniej, wątki legendowe. Użyć należy zaawansowanych technik informatycznych i statystycznych, podobnych do tych, jakie stosowane są na przykład w filtrach antyspamowych (w których program pocztowy „uczy” się rozróżniać spam od niespamu na podstawie wiadomości oznaczonych przez użytkownika), choć zadanie jest dużo ambitniejsze, choćby ze względu na fakt, że teksty legendowe to igły w stogu siana, mikroskopijny odsetek wszystkich tekstów (dla porównania, w przybliżeniu połowa wiadomości to spam). Zostały już opublikowane pierwsze (czysto informatyczne) wyniki dotyczące automatycznego klasyfikowania legend miejskich²⁶. Jest to skądinąd bardzo ciekawe zagadnienie dla informatyka, automatyczne grupowanie tekstów legendowych jest dużo trudniejsze niż na przykład wiadomości prasowych, gdzie wystarczy oprzeć się na nazwach własnych — w wypadku legend miejskich nazwy własne są zwykle mylące, ta sama legenda miejska zazwyczaj opowiadana jest w wielu miastach.
10. Wszystkie znalezione teksty legendowe powinny być samoczynnie archiwizowane, tak aby użytkownik nie musiał „ręcznie” zapisywać wyszukanych materiałów. Ponadto system powinien być w stanie automatycznie zaznaczać stosowny fragment (często tekst legendowy to tylko drobny wyimek dużej strony internetowej czy artykułu prasowego).
11. Należy nawiązać kontakt z badaczami z innych krajów i poszerzyć bazę systemu o teksty legendowe w innych niż polski językach. System powinien zostać rozbudowany o moduł wyszukiwania obcojęzycznych tekstów legendowych należących do wątków znanych w Polsce, należy tutaj wykorzystać takie zaawansowane środki techniczne, jak tłumaczenie automatyczne²⁷ i *cross-language information retrieval* (wyszukiwanie w tekstach w językach obcych przy użyciu zapytań sformułowanych w języku ojczystym dla użytkownika).
12. Wszelkie działania, które można automatyzować, należy pozostawić maszynie. Człowiek powinien skupić się na tym, czego zautomatyzować się nie da — na pracy analitycznej.

* * *

26 R. Grundkiewicz, *Automatyczne wyszukiwanie i grupowanie krótkich tekstów narracyjnych zamieszczonych w Internecie*, praca magisterska, Poznań 2011; R. Grundkiewicz, F. Graliński *How to distinguish a kidney theft from a death car? Experiments in clustering urban-legend texts* [w:] *Proceedings of the RANLP 2011 Workshop on Information Extraction and Knowledge Acquisition*, Hissar 2011, s. 29-36

27 Tłumaczenie automatyczne tekstów legendowych nie musi być bynajmniej bezbłędne, by możliwe było ich wyszukiwanie i dopasowywanie.

Proponowany system mógłby zostać zastosowany do wyszukiwania tekstów folklorów współczesnego innych niż legendy miejskie²⁸ (lub wzmianek ich dotyczących), na przykład — listów magicznych i łańcuszkowych. Przykładowo w „Kurierze Poznańskim” (zdigitalizowanym w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej) z dnia 13 września 1914 roku odnajdziemy następującą wzmiankę:

Wyzyskiwanie łatwowierności za pomocą zabobonu. Jedno z pism śląskim donosi, że jacyś ludzie niesumienni rozszerzają wśród ludu naszego list, pisany lichą polszczyzną, w którym się roi od bluźnierstw niedorzecznych, herezji i obrazy religii. Czynią to jacyś ludzie, licząc na łatwowierność i obawę żon o życie mężów swoich, którzy poszli na wojnę. Kto taki niedorzeczny list przy sobie nosi, tego żadna kula rzekomo nie trafi ani nie zabije, powiada to pismo, podobno wiele żon nabyło taki niedorzeczny list i posłało go mężom swoim.

Objawy takiego zgubnego zabobonu tępić należy w zarodku i zwracać na nie uwagę duszpasterzom, aby przestrzegali łatwowiernych przed wyzyskiem niesumiennych ludzi.

Niedorzeczności, jak w powyższym wypadku pojawia się w obecnym gorączkowym czasie bardzo dużo. Otóż podobno rozpuszczono znowu pogłoskę, że pieniądze złote i srebrne, bite przed rokiem 1910, nie mają mieć od października żadnej wartości. Donosi nam o tem jeden z czytelników i zapytuje, czy to prawda. Takie bzdurstwa przechodzą naprawdę już wszelkie pojęcie.²⁹

Z kolei krytyczną uwagę co do listu łańcuszka znaleźć można wśród wspomnianych pism o. Kolbego:

Z różnych stron otrzymałem zapytanie, co sądzić o modlitwie, która rozchodzi się z rąk do rąk w ten sposób, że pod nią umieszczone jest polecenie, by ją przepisać 10 razy i rozesać w 10 różnych miejsc. W końcu podana jest groźba dla tych, którzy to wypełnić nie zechcą. Nawet pod jedną z nich znajduje się notatka, że modlitwa ta była przesłana biskupowi.

Otóż przepisywać podobnych modlitw z pogrózkami nie wolno. Jest to bowiem zabobonem i przyczynia się do ośmieszenia naszej św. wiary. Osoby więc szerzące takie bzdury nie mogą być wymówione od grzechu³⁰.

Na koniec warto zauważyć, że wysunięty tutaj program działań w zakresie folklorystyki jest w jakimś stopniu analogiczny do tzw. teorii lingwochronologizacji zaproponowanej dla lingwistyki przez Piotra Wierzchoń³¹.

Zdaje sobie sprawę, że przedstawione tutaj pomysły brzmią fantastycznie, ale śmiem twierdzić, że tak bę d z i e wyglądała folklorystyka w XXI w. Mamy szansę być pionierami, jeśli zrealizujemy — wspólnie, humaniści i informatycy — krok po kroku zarysowany tutaj program.

28 Podobnymi działaniami wyszukiwawczo-archiwizacyjnymi można by też objąć folklor audiowizualny (internetowe memy, „demotywatory”, popularne „filmiki” itp.). Wymaga to jeszcze bardziej zaawansowanych metod informatycznych (dopasowywanie i rozpoznawanie obrazu), połączonych zresztą niekiedy z omawianymi tutaj technikami tekstowymi (na przykład internetowe memy łączą zazwyczaj obraz z tekstem).

29 „Kurier Poznański”, nr 210, 13 września 1914, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=113769>, s. 3.

30 <http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-6,1038a-ostrzezenie,1153>

31 P. Wierzchoń, *Torując drogę teorii lingwochronologizacji*, [w:] *Investigaciones Linguisticae Vol. XX, Poznań 2010*, s. 105-185.